

O G N I W O

STANISŁAW ŚWIDWIŃSKI

WARUNKI, PRZEDMIOT I METODA PRACY NAUKOWEJ BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

(C. d.)

Trudno osądzić całokształt twórczości literackiej i naukowej Bolesława Limanowskiego bez uwzględnienia warunków, w których wypadło Mu pracować. W pierwszym rzędzie nie było Mu dane przerobienie normalnych studjów. Od zarania życia mnożyły się przed Nim trudności i przeszkody niemal nie do przebycia! Rzeczą bardzo charakterystyczną w życiu i pracach naukowych B. Limanowskiego jest ciągle, **tragiczne szarpanie się naukowych zainteresowań człowieka** nie tylko z „interesem narodowym”, działalnością ideowo-społeczną, ale nadewszystko z **przymusowym wyborem zawodu, warunków egzystencji i zarobkowania**, które często na całym życiu ludzkim kładzie się ciężarem, staje się źródłem rozgoryczeń, zniechęceń i załamań, a społeczeństwo pozbawia najdzielniejszych pracowników i twórców naukowych. Charakterystyczne pod tym względem są wyznania B. Limanowskiego w przedmowie do „Socjologii” (1921 r.).

„...Zamierzałem był nawet zapisać się w uniwersytecie na wydział literacko-historyczny. Zamiary jednak moje pokrzyżował ustanowiony na uniwersytetach rosyjskich t. zw. komplet... Koledzy moi gimnazjalni prawie wszyscy zapisali się na wydział lekarski i mnie namawiali, ażebym to samo uczynił. Wahaniem się mocno. Do zawodu lekarskiego nie miałem wstrętu, ale także i nie czułem pociągu. Tymczasem, zapisując się na wydział lekarski, zamykałem przed sobą inne drogi, ponieważ z tego wydziału nie wolno było na inne przechodzić. Burzyłem się z jednej strony przeciwko przymusowemu wyborowi zawodu, lecz z drugiej strony przestraszała mnie perspektywa długiego czekania. Ostatecznie zapisałem się na wydział lekarski. Było to w uniwersytecie moskiewskim. Nudne i szkolarskie wykłady profesorów wydziału lekarskiego... nie zachęcały do pilnego na nie uczęszczania...”

I oto geneza tego, że żywy umysł B. Limanowskiego już w uniwersytecie rozpoznał „wędrówkę” po całej „encyklopedji nauk”, w której najpierwsze miejsce, prócz historii, zajęły nauki przyrodnicze (zwłaszcza fizjologia!), a w Paryżu matematyka i nauki społeczne. Byłoby celowe dziś, zwłaszcza dziś — w dobie renesansu filologii — przypomnieć wszystkim wywody B. Limanowskiego

z przedmowy do „Socjologii” (1921) o roli nauk filozoficznych, przyrodniczych i społecznych w życiu i twórczości każdego nie tylko naukowca, ale i przeciętnego inteligenta, pragnącego nie tylko „odkrywać Amerykę”, ale prosto rozumieć otaczające go zjawiska życia codziennego.

B. Limanowski tym właśnie naukom zawdzięczał nie tylko zainteresowania socjologiczne, ale całą swoją 70-letnią działalność pisarską!

Na tle studjów moskiewskich jeszcze jedną, dla nas nauczycieli ważną zanotował B. Limanowski uwagę, wiążącą się z metodą wykładów Glebowa.

„...Fizjologję wykładał... świetnie. Mówił płynnie, w pięknych, zaokrąglonych obrazach stylowych i posługiwał się znakomicie metodą sporną, przedstawiając na poparcie pewnego twierdzenia wszystkie dowody, a następnie zbijając je całkowicie lub częściowo”

Myszę, że ten szczegół, tak dla książek B. Limanowskiego charakterystyczny, nie jest bez wartości dla dydaktyki i metodyki dzisiejszej!

Jak w Moskwie i Dorpacie, tak później w Paryżu poświęcał się głównie studjom wojskowym, filozoficznym i społecznym, ale o metodycznej pracy mowy nie było! U samego wicę wstępu swej pracy napotyka na trudności, których niema zazwyczaj przeciętny uczonec, poświęcający się pracom naukowym. Takie i inne trudności przez całe jego życie będą się kłaść w poprzek jego zamiarom rozwinięcia twórczości naukowej. Medycynę znów później porzucił, ale bądźco bądź jedną odniósł z niej korzyść z punktu widzenia swych specjalnych zainteresowań. Zapoznanie się z naukami przyrodniczymi, a zwłaszcza z fizjologją spowodowało w umyśle jego powstanie idei o stworzeniu nowej dziedziny wiedzy, którą nazwał fizjologją społeczną nauki o społeczeństwie, wykuwającej prawa, rządzące życiem społecznym. Będzie to, obok historii, druga dziedzina wiedzy, której poświęci olbrzymią część swego życia. I jeżeli przez szereg lat będzie on pracować nad tą nauką, aby dojść do tych samych wniosków, do których inni doszli już przed nim, będzie to znów wynikiem owych warunków, w których wypadło mu żyć.

Swoją pracę pisarską rozpoczął już w 1860 roku, pisząc korespondencje polemiczne „Litwina z Infantów polskich” do „Przeglądu rzeczy polskich” Elżanowskiego w Paryżu i ogłaszając w przededniu powstania styczniowego, bo w 1861 r., życiorys Emilji Platerówny w lwowskim „Dzienniku literackim” pod charakterystycznym pseudonimem J. Płakania. Dalsze prace piśmienne B. Limanowskiego, pisane po rosyjsku i po polsku w katorzędzie i na zesłaniu, w Mezeni i Pawłowsku nad Donem, przychodziły do kraju, pogrążonego w nastrojach ugody lub przestrochu po klęsce 1863 roku, a później ożywionego przekładami i lekturą Bucle’a, Darwina, Spencera, Comte’a, Taine’a, Renana, Haeckla i innych. Gdy jedni hasło „wiedza to potęga” identyfikowali z walką o niepodległość, inni to hasło realizowali nad morzem Białym czy w kopalniach Sybiru, wśród lodów i śniegów nieprzebranych, w atmosferze pierwotnego życia Samojeńców czy Jakutów Ci, którzy, jak B. Limanowski, w chwili wewnętrznego w swym życiu przełomu przygotowywali i „robili” powstanie, brali natchnienie do pracy naukowej z wichrów i nawałnic, musieli stawać się ludźmi zdolnymi do twórczości pisarskiej w jaknajbardziej niewydajnych warunkach, w otoczeniu obcym i zmateralizowanym. Działacz, rewolucjonista, polityk w tak tragicznych warunkach przekształcał się na pisarza, publicystę i naukowca, a jednocześnie

przeżywał najczęściej ewolucję duchową, wywołaną długim odosobnieniem, tęsknotą i niedolą zesłańca.

W pracach naukowych nawet na zesłaniu, a nawet i wygnaniu emigracyjnym na Zachód utrzymywało B. Limanowskiego hasło pozytywizmu, odmiennie jednak przez Niego komentowane, że „wiedza to potęga”. Oto na zesłaniu w Archan-gielsku przy czytaniu Buckle’a „Historji cywilizacji w Angliji” napisał B. Lima-nowski te pamiętne, tak dziś jeszcze aktualne dla nas wskazania:

„...Buckle przyprowadził mnie do tego przekonania, że największą potęgą rewo-lucyjną jest wiedza i podkopał dawne moje wierzenia religijne, wprawdzie mocno już poprzednio zachwiane... ..Bezstronna i rozumna ocena Milla ukazała mi w innym świetle to, na co byłem przyzwyczajony się patrzeć z powziętem zgóry uprzedzeniem. Buckle i Mill przekonali mnie także, że metoda dedukcyjna, którą się posługiwałem, w wysokim stopniu jest zawodna i że w badaniach naukowych pewniejszą drogę przedstawia metoda indukcyjna...”

Pracy umysłowej i naukowej B. Limanowski nie przerywał nigdy w najcięż-szych nawet warunkach zesłania i wygnania, — dla niej zerwał „dogodne” wa-runki pierwszego zarobku w kraju w roli robotnika fabrycznego — dla niej też podjął się pracy najcięższej, bo nauczycielskiej w roli korepetytora w Lubel-skim. Znosząc liczne poniżenia i poniewierkę, właściwą pracy „nauczyciela do-mowego na dworze”, pracował zawzięcie naukowo, studjując dzieła Littré’go i Mille’a, omawiające dzieła Comte’a. Sam wybór dzieła Mille’a znakomitego w swej ścisłości i związłości popularnego wykładu naukowego, świadczy najle-piej o typie i metodzie wszystkich prac naukowych B. Limanowskiego. Praca we Lwowie w charakterze korektora i odczytowca nie sprzyjała napewno aspi-racjom naukowym, a jednak z artykułów i broszur tego okresu warto przy-pomnieć dzisiejszemu pokoleniu głębokie myśli wyjęte z książeczki „O kwestji robotniczej” (1871), a tak klasycznie i dobitnie charakteryzujące naukowość autora.

„Wiedza i praca spotkały się na drodze prowadzącej do wspólnego celu. Im ściślejsze nastąpi przymierze między niemi, tem lepiej dla obojwóch...”

Oto idea pracy naukowej wszystkich dzieł B. Limanowskiego. Miał lat 35, gdy w najcięższych warunkach materialnych i z nadszarpniętem katogą zdrowiem rozpoczął studia uniwersyteckie i w 1875 złożył doktorską rozprawę o nowej zupełnie dziedzinie wiedzy — socjologii Augusta Comte’a.

Te wszystkie przeżycia i „wspomnienia” B. Limanowskiego z okresu 1861 — 1878, spisane i wydane w oddzielnych artykułach i pismach, wywarły, bo wy-wrzcć musiały, bardzo zasadniczy wpływ na twórczość piśmienniczą i naukową, o czym szczegółowo mówi autor w przedmowach do swoich dzieł: II wyd. „Ru-chu narodowego 1863 r.”, „St. Worcell” i „Socjologii”.

Pomimo wszystkie te utrudnienia w dobie zesłania i później — jak sam pisze o sobie „...skwapliwie czytał... chętnie słucał...” i pracował naukowo z całą energją i bojowością bez odpowiednich pomocy i bibliotek, a taka geneza Jego dzieł i historii życia nadaje im specyficzny charakter ciekawie zaczętych ułam-ków i strzępów, które zmuszają do szacunku i podziwu, zwłaszcza w dobie naj-wydatniejszej „naukowości”, bo pobytu na emigracji, gdzie był fotografem, urzędnikiem biurowym, ale najmniej zawodowym uczonym.

Pisze o tem w przedmowie do najbardziej wartościowego pod względem treści, źródeł i metody dzieła o Stanisławie Worcellu.

Omawiając rolę pracy naukowej B. Limanowskiego, musimy na wstępie stwierdzić, że pracy ściśle naukowej mógł on się oddać dopiero po realizacji przez P. P. S. Jego programu ideowego, a więc dopiero od roku 1892. Wszystko, co pisał przedtem, ma charakter raczej publicystyczny

Powtórnie zesłańcze, a potem tułaczce warunki życia pozbawiały Limanowskiego nie tylko dostępu do odpowiednich bibliotek i źródeł, które posiadają szczęśliwsi, młodzi uczeni w wolnej Polsce, ale i możliwości spokojnej, wydajnej pracy naukowej. Atmosfera naukowej i społecznej pracy B. Limanowskiego na emigracji i w kraju dziwnie kojarzyła się z nastrojami, które A. Mickiewicz przedstawił w liście do Odyńca 28 stycznia 1863 roku „...Jedni mnie nienawidzą, drudzy krzywo na mnie patrzą, doktrynerzy mają za warjata...” Gdy do tego wszystkiego dodamy właściwą obydwu tułaczom nędzę, brak spokoju i ciszy, i nadewszystko brak odpowiednich książek i pomocy naukowych — to analogja staje się tak bliska, że już chyba nie potrzeba wnikać w szczegóły wyraźnych związków ideowych i naukowych pomiędzy tymi pielgrzymami różnych epok XIX wieku. Tylko, że B. Limanowski nigdy nie „usuwał się” od walki z „machinacjami” przeciwników, „biorąc czynny udział” we wszystkim, co stanowiło treść życia, trosk i zainteresowań emigracji polskiej, i dlatego nie poszedł śladem Mickiewicza (list do Niemcewicza z 22 marca 1833) poglądu, że „między pijakami najlepszą polityką jest czekać...”

Limanowski, którego życie było tak płodne i długie, nigdy nie czekał i od drobiazgów publicystycznych przechodził do ich pogłębiania w broszurach, książkach, dziełach. Tak chyba powstały niemal wszystkie prace B. Limanowskiego, na których niewątpliwie znać tę emigracyjną atmosferę pracy, tę ciągłą szarpaninę działacza z nędzą i otoczeniem, a nadewszystko życiem, stającym wprost przeciw wszelkiej systematycznej pracy, ściśle naukowej. Naprawdę imponować musi nadewszystko ta niezwykła wytrwałość i hart woli, występujący w treści dzieł, w tak niekorzystnych warunkach pisanych. Wreszcie i na to trzeba zwrócić uwagę, że B. Limanowski w każdej pracy naukowej jest niestrudzonego spraczeniem, który raz omówił jakiś temat przelotnie, powraca później do niego wielokrotnie, ciągle coś uzupełniając, sprawdzając, przystosowując do nowych źródeł i „ważnych dokumentów”, „sprostowując wiele rzeczy” w każdej swojej publikacji, często wprost rozpoczynając prace ab ovo i potępiając dotychczasowy swój dorobek, o czym szczerze mówi w przedmowach do większych prac. Pracował jednak zawsze bardzo sumiennie, szperał, szukał, badał i zestawiał. Pisze o tem np. autor w przedmowie do najciekawszego i najbardziej naukowego dzieła p. t. „Stanisław Worcell”.

„...Wydalony w roku 1878 z Galicji za głoszenie zasad socjalistycznych znalazłem w bibliotekach polskich w Genewie, a następnie w Zürichu i Rapperswilu liczne pisma emigracyjne. Jedno z nich, „Lud Polski w Emigracji 1835 — 1846”, wydane w 1854 roku na wyspie Jersey, odsoniło jeden z najważniejszych okresów życia Worcella, kiedy wszedł on do organizacji z żołnierzy-włościan złożonej, głosił tam zasady socjalistyczne i uzasadniał je naukowo. Posiłkując się tym ważnym źródłem, podałem obszerniejszą wiadomość o Worcellu w „Historji ruchu społecznego w XIX stuleciu”, wydanej w 1890 r. we Lwowie. Wówczas już powziąłem zamiar przedstawić w obszerniejszej pracy polityczno-społecznej jego działalność. Wskrzeszona pamięć o Worcellu skłoniła jedną z najliczniejszych grup socjalistycznych polskich w Paryżu do przyjęcia nazwy: „Grupa imienia Stanisława Worcella”. Przeniósłszy się w r. 1889 na mieszkanie do Paryża i znalazłszy w tamecznej Polskiej Bibliotece (Quai d'Orleans) bogaty zbiór literatury emigracyjnej, zacząłem

w roku 1891 kreślić krótkie życiorysy mało znanych w kraju, a jednak bardzo zasłużonych w swej służbie narodowej, politycznych działaczy, zmarłych na emigracji. W r. 1891 i 1892 umieściłem w „Dodatku literackim” do „Kurjera Lwowskiego” życiorysy: Jana Olrycha Szanieckiego, Józefa Zaliwskiego i Wiktora Heltmana, a w „Nowej Reformie” życiorys Karola Bogumiła Stolzmana; wreszcie w 1893 r. w paryskim „Przeglądzie Socjalistycznym” — życiorys Stanisława Worcella. W tym ostatnim życiorysie zapowiedziałem pracę obszerniejszą, poświęconą rewolucyjnej działalności tego męża, albowiem — w moim przekonaniu — naszym polskim socjalistom wypada koniecznie poznać rozumowania i działania naszych poprzedników, czy uznajemy ich naukowość, czy też jej nie uznajemy, chociażby dlatego, że wyrastali z gruntu naszej umysłowości i mieli wciąż na oku potrzeby własnego narodu.

Rozmaite okoliczności nie pozwalały mi jednak wziąć się stanowczo do tej pracy. Dopiero, kiedy w r. 1907 otrzymałem od ś. p. Andrzeja Potockiego pozwolenie przybycia i zamieszkania w Galicji, postanowiłem skorzystać z mego pobytu jeszcze zagranicą i wyczerpać — o ile możliwości — z tamecznych bibliotek wszystko, coby miało jaki związek z Worcellem. W Paryżu byłem już prawie wszystko wyczerpał. Zrobiłem więc małą wycieczkę do Brukseli i do Londynu. Dzięki uprzejmej pomocy Henryka Arctowskiego, znalazłem w bibliotece parlamentu belgijskiego: „La Voix du peuple”, które stało się w księgarstwie białym krukiem. W Londynie British Museum, z powodu naprawy, było zamknięte, lecz dzięki pośrednictwu towarzysza Hyndmana, otrzymałem kartę wstępu do tej słynnej biblioteki i przejrzałem w niej literaturę rewolucyjną emigrantów francuskich po 1848 r. Największy jednak plon, co do życiorysu Worcella, zebrałem w polskiej bibliotece Rapperswilu, gdzie się zatrzymałem przeszło tydzień, jadąc z Paryża do Galicji. Tam porobiłem liczne odpisy z listów Worcella do Lelewela, Delhasse'a i innych osób. W Krakowie, gdzie osiadłem, wiele korzystałem z zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej i Muzeum Czartoryskich. Jeździłem także do Lwowa, i w Ossolineum, w Bibliotece Pawlikowskich i w Bibliotece Dzieduszyckich, wydobyłem kilka przyczynków do mej pracy. W bibliotece uniwersyteckiej w Wiedniu przejrzałem dzieła i drukowaną korespondencję Mazziniego. W sprawie wyjaśnienia stosunków rodzinnych Worcella, udałem się, dzięki wskazówkom p. Seweryny Beaupré, listownie do Stanisława ks. Lubomirskiego w Równem, który z całą uprzejmością okazał mi swą pomoc. Ks. Lubomirski raczył mi przysłać otrzymany przezeń list od p. Gracjana Jełowickiego, zawierający dość szczegółowy obraz stosunków rodzinnych Worcella. Zaś od wnuka córki Stanisława Worcella, p. Bol. Wydźgi, otrzymałem garść wspomnień rodzinnych, a nadto dzięki jego uprzejmości, obecną książkę mogę ozdobić podobizną ojca, brata i samego Stanisława, którego żywot opowiadam, w latach wczesnych jego młodości, w latach służby jego żołnierskiej i w latach podeszłego jego wieku. Zawdzięczając uczynności p. Ludwika Kubali, obok powyższych podobizn Stanisława, czytelnik ujrzy także jego autoportret, wykonany podczas jego pobytu we Lwowie i znajdujący się w tekach tamecznej Biblioteki Pawlikowskich. Prócz tych podobizn, znajdują się jeszcze podobizny: własnoręcznego pisma Worcella i z podpisem jego asygnaty, puszczoną w obieg przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Pierwszą podobiznę zawdzięczam doktorowi Henrykowi Gierszyńskiemu, który mi ze swych zbiorów w Quarville'u nadesłał list Worcella; a drugą podobiznę memu kuzynowi i przyjacielowi, Bolesławowi Wysłouchowi. Wszystkim wymienionym tu osobom składam serdeczne podziękowanie za okazaną mi pomoc...”

Celowo przytoczyłem ten może przydługi epilog bardzo ciekawej przedmowy, którą uważam za dokument wysoce pouczający, a jednocześnie obrazujący nie tylko metodę, ale i ogrom pracy naukowej B. Limanowskiego.

Nietylko w życiu, ale i w teoretycznym trudzie wyznawał maksymę, że „największą przyjaciółką jest prawda” i dlatego często oskarżał się o bezkrytyczne przemówienie od innych materiału („zanadto zaufałem świadectwu... i powtórzyłem jedno zdanie” obce), a w konsekwencji „później przekonał się, że pośpiesznie uogólniał...”

„...Wogóle starałem się być bezstronny i z tego powodu... napotykałem nieraz naganę...”

W pracach naukowych B. Limanowskiego byłoby — jak sam stwierdza w przedmowie do „Historji ruchu rewolucyjnego w Polsce 1846 r.” (Kraków 1913) „mylnie upatrywać polityczne tendencje. Jeżeli istnieje... jaka tendencja, to ta tylko jedyna, że należy przygotowywać się statecznie, a skoro rozpoczyna się sprawę, to powinnością jest wytrwać albo do zwycięstwa, albo do ostatecznego wyzepania sił...” Takie jest wychowawcze znaczenie pracy naukowej B. Limanowskiego, dalekie od dzisiejszego znaczenia pracy naukowych naszych powojennych „gronostajów”!

Jego nauka nie była od życia niezależna, miała je raczej rewolucjonizować i przekształcać! Nietylko więc działał i organizował, ale pisał i pisał tak wiele, że nie można nawet dziś ściśle określić wszystkich bibliograficznych pozycji, a nawet czasami ściśłego brzmienia tytułów czy dokładnych dat wydania.

Dlatego kompletna bibliografja jego artykułów, odezw i dzieł dotychczas nigdzie nie była drukowana — brakło ludziom hartu czy woli w wyszukiwaniu tej powodzi różnych wypowiedzeń i pism, które B. Limanowski rozrzucił garściami pomiędzy liczne księgozbiory, biblioteki i ludzi tak, że nawet najbliższa rodzina nie posiada wszystkich Jego dzieł, a nawet ściśłego ich rejestru. Przed wielu laty cenny swój księgozbiór dzieł naukowych ofiarował Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie oraz Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie jako zadośćuczynienie za pracę swoją w jej salach. I gdy chciałem Jego „pamiętnik nauczyciela” pozyskać dla Związku, to najbliższa rodzina odesłała mnie do dział białych kruków uniwersyteckich.

Pozatem Biblioteka T U R., Związku Kolejarzy, Rob. Tow. Przyjaciół Dziecka i t. d. posiada liczne dary — dzieła B. Limanowskiego. Nie zdołałem wszakże do wielu źródeł dotrzeć i dlatego zgóry rezygnuję z kolejności wyliczania tytułów i dat, a raczej omówię najistotniejsze dziedziny zainteresowań oraz rolę podstawowych dzieł B. Limanowskiego.

Najlepiej ocenili wartość dzieł Limanowskiego Jego ideowi współpracownicy, gdy w celu uczczenia czterdziestoletniego jubileuszu pisarskiego (1860 — 1900), a za inicjatywą D-ra Wł. M. Kozłowskiego, zamiast „kawału ziemi rodzinnej z pałacem i piwnicą”, w dniu 1 maja 1901 roku zapowiedzieli wydanie „Wstępu do Socjologii”, oraz wydrukowali w książce jubileuszowej. „Socjalizm — Demokracja — Postęp” (Kraków 1902) dwie jego cenne rozprawy: „Jaką drogą doszedłem do socjalizmu” oraz „Kwestja narodowa a społeczna”. Tak „podnoszono dusze” w gronie ludzi, dalekich od Połanieckich — tak czczono prace i wysiłki naukowe w Komitecie, w którym „nie było... biskupów”, ale zato był „Patrjotyzm — demokratyzm — socjalizm”, to jest owa nić czerwona, łącząca w jedną całość zarówno życie, jak i dzieła B. Limanowskiego.

(c. d. n.)

O PASZPORTY ZAGRANICZNE

Nie o rozrywkę chodzi, ani zabawę, nie o wyczyn sportowy ani hazard ruletkowy. Podróż zagranicę są potrzebą duszy, a przede wszystkim intelektu nauczyciela. Wyrwać się na pewien czas ze swego środowiska — to warunek zasadniczy wszelkiej odnowy umysłowej. A tymczasem setki nauczycieli z roku na rok trwają w ciasnym kręgu powszednich spraw i stosunków, bez należytego zestawienia ich z tem, co się dzieje na szerokim świecie. W nauczaniu i wychowaniu, w badaniach i poszukiwaniach naukowych zachodzą gruntowne, rewelacyjne przemiany. Nauczyciel polski trwa w codziennym trudzie bez należytej odżywki nowoczesności, którą przypadkowo poznaje z dorywczych artykułów i książek. Historyk lub polonista z roku na rok prawi ogólniki o Epoce Odrodzenia i baroku, a noga jego nie stanęła ani razu na „słonecznej ziemi” Italji. Cóż dopiero mówić o neofilologach, których najbardziej dotyka krzywdą utrudnień paszportowych?

Młodzi nauczyciele języków obcych otrzymują na uniwersytetach wykształcenie wyłącznie teoretyczno-naukowe i po złożeniu egzaminów magisterskich rozpoczynają pracę w szkole — bez należytego przygotowania w zakresie praktycznego opanowania języka. Starsi nauczyciele języków obcych zatracają z biegiem czasu prawidłową wymowę oraz właściwą praktyczną znajomość języka. W tych warunkach nic dziwnego, że wiele szkół angażuje rodowitych Niemców, którzy wypierają ze szkół młodych germanistów Polaków. Nowe programy języków obcych wymagają od nauczyciela znajomości obcego środowiska i życia współczesnego obcego kraju. Jakże tę znajomość zdobyć bez okresowego pobytu w danym kraju?

Sytuacja budżetowa Państwa nie pozwala na udzielanie zasiłków nauczycielom na podróże zagranicę. Ale jednego nauczycielstwo może oczekiwać — mianowicie ułatwienia tych wyjazdów w postaci udzielania bez ograniczeń ilościowych nauczycielom wogóle, a w szczególności zaś neofilogom, paszportów ulgowych. Niechże nauczyciele nie będą traktowani gorzej niż... ekipy sportowe. Niechże władze szkolne uzyskają dla nauczycielstwa zniesienie ograniczeń paszportowych.

Należy poza tem usprawnić procedurę przyznawania paszportów ulgowych dla nauczycieli. Obecnie procedura ta trwa zbyt długo (trzy do czterech miesięcy!) i nieraz podanie, złożone w Kuratorjum w kwietniu, zostaje załatwione w końcu lipca lub nawet na początkach sierpnia, kiedy już wyjazd (zwłaszcza na dwumiesięczne kursy języków) staje się niecelowy.

Przyznanie nauczycielstwu prawa do paszportów ulgowych bez ograniczeń i uproszczenie odpowiedniej procedury administracyjnej należy się nauczycielstwu wobec jego ofiarnych wysiłków w kierunku stałego dokształcania się i lepszego przysposobienia do pracy.

PRZYDZIELENIE CZY PRZENIESIENIE?

Na styczniowym zjeździe delegatów Związku N. P. poruszono sprawę przydzielania nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich do szkoły innego typu lub stopnia, a więc najczęściej do szkoły powszechnej. Jeden z delegatów skarżył się na to, że nauczyciel, przydzielony do szkoły powszechnej, nie otrzymuje dodatku na mieszkanie z funduszków samorządowych.

Otóż sprawa przydzielania nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących lub seminarjów nauczycielskich do szkół powszechnych jest uregulowana rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dnia 30 maja 1932 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 4, poz. 42 z roku 1932). Według tego rozporządzenia można przydzielać tych nauczycieli do szkoły innego typu i stopnia w tej samej miejscowości tylko czasowo i najdalej do dnia 30 czerwca 1938 r. Z tego wynika, że system przydziału nauczycieli szkół średnich lub seminarjów nauczycielskich do szkół powszechnych jest tylko chwilowy, wywołany reorganizacją szkół średnich i zasad kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, pociągający za sobą zwijanie seminarjów nauczycielskich.

Problem ten jest nader trudny do rozwiązania, gdyż przeniesienie nauczyciela szkoły średniej, który nb. nigdy w szkole powszechnej nie pracował, stwarza dlań w wielu wypadkach — zwłaszcza jeśli to się dzieje już na schyłku jego kariery zawodowej — dość poważną zmianę. Trudno jest przystosować się do nowych warunków pracy i innych jej metod. Toteż nauczycielstwo szkół średnich zjawisko przydzielania do szkolnictwa powszechnego potraktowało niezbyt chętnie. Z drugiej strony, w interesie zasad jednolitego szkolnictwa ogólnokształcącego to zjawisko jest raczej pożądane, jeżeli się chce stworzyć jednolity korpus nauczycielski. Trzeba by tu jednak postępować oględnie. Należałoby wybierać ludzi, którzy mogą i chcą dostosować się do nowych warunków pracy, należałoby zatem szukać ochotników, a nie stosować przymusu.

Pozostaje jeszcze inna kwestja, kwestja uposażenia. Otóż obowiązujące przepisy prawne gwarantują nauczycielowi szkoły średniej w razie przydzielenia go do szkoły powszechnej prawo do uposażenia tej grupy, którą miał w momencie przydziału i awansowania na dotychczasowych zasadach. Wynika to zarówno z wyżej zacytowanego rozporządzenia Ministra, jak i z obecnie obowiązujących przepisów uposażeniowych oraz z art. 31 pragmatyki nauczycielskiej. Natomiast kwestja wypłaty dodatku mieszkaniowego z funduszków samorządowych nie jest unormowana. Według bowiem obowiązujących przepisów prawnych i orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego każdy pracownik państwowy, a więc i nauczyciel, ma prawo do takiego uposażenia, jakie wynika z jego stosunku służbowego, nadanego mu dekretem nominacyjnym. Innymi słowy, ma on prawo do uposażenia takiego, jakie jest przywiązane do jego stanowiska w danych warunkach. Ponieważ przydział do szkoły powszechnej ma charakter tymczasowy, więc nie stwarza dla nauczyciela prawa otrzymywania z kasy gminnej dodatku na mieszkanie. Gmina bowiem, w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 86, poz. 662), obowiązana jest dostarczyć mieszkania w naturze lub wypłacać dodatek na mieszka-

nie tylko temu, kto jest mianowany do danej szkoły powszechnej. Przydzielenie czasowo nie może stwarzać obowiązku po stronie gminy wypłacania dodatku, gdyż to nie ma charakteru nominacji.

Kwestję dodatku na mieszkanie można rozwiązać tylko przez mianowanie nauczyciela do szkoły publicznej. Wyłania się więc pytanie, czy w interesie nauczycieli, przydzielonych do szkolnictwa powszechnego pożądanem byłoby przeniesienie do szkoły powszechnej, czy też pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy bez zmiany. Opinia ogółu nauczycieli, a szczególnie głosy kolegów, przydzielonych do szkolnictwa powszechnego, będą dla organizacji zawodowej wskazówką, jakie ma zająć stanowisko w tej kwestji.

LIDJA WINNICZUKÓWNA

W UZNANIU ZASŁUG

Polskie Towarzystwo Filologiczne, które bynajmniej nie jest skłonne do bezkrytycznego szafowania godnością członkostwa honorowego, obdarzyło nią na Walnem Zgromadzeniu dn. 18 maja ub. r. p. wizytatora Stefana Cybulskiego, w uznaniu zasług, jakie podczas długoletniej pracy na polu pedagogicznym położył dla filologii klasycznej. Poświęmy i my słów parę działalności tego zasłużonego pedagoga.

Stefan Sylwerjusz Cybulski urodził się w r. 1858 w Kuszczynach na Podolu. Do gimnazjum uczęszczał w Niemirowie. Myśl poświęcenia się studjom klasycznym powziął już w gimnazjum i, pokonawszy wszelkie trudności, rozpoczął studia na wydziale filologiczno-historycznym na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie też w r. 1883 otrzymał stopień kandydata nauk historyczno-filologicznych i srebrny medal. Wykształcenie swe uzupełniał podróżami i studjami zagranicą (Grecja, Włochy, Monachjum, Berlin)

Rezultatem tych studjów są prace *Drewnij gorod Afiny i jewo gawani (Ateny starożytne i ich porty)*, W-wa 1889; *Die Kultur der Griechen und Roemer*, Leipzig; *Krótki zarys rzeźby greckiej*, Carskie Sioło 1905. Bezpośrednio po ukończeniu studjów w r. 1883 rozpoczął pracę pedagogiczną jako nauczyciel języków klasycznych w IV gimnazjum w Warszawie, gdzie miał niełatwe warunki pracy ze względu na narodowość polską i popularność wśród uczniów. Zkolei jest nauczycielem w Carskiem Siole i w Petersburgu, gdzie w r. 1907 otrzymuje nominację na dyrektora gimn. męskiego przy kościele św. Katarzyny. Na tem stanowisku wytrwał aż do r. 1919, t. zn. do czasu, gdy było Mu dane powrócić do kraju.

Już jako młody nauczyciel zwrócił na siebie uwagę znajomością i umiłowaniem przedmiotu, zdolnościami pedagogicznymi i inicjatywą. Pomysł ożywienia lekcji języków ilustracjami dał początek tablicom starożytności (*Tabulae quibus antiquitates Graecae et Romanae illustrantur. Edidit Stephanus Cybulski*) — znany nam dobrze i cenionym nie tylko u nas ale i zagranicą. Tablice te obejmują całość starożytności i niektóre z nich doczekały się już IV-go wydania. Na stanowisku dyrektora miał możliwość swobodniejszego wykorzystania i rozwinięcia swej inicjatywy i zdolności pedagogicznych. Zajął się przekształceniem szkoły i ulepszeniem metod i warunków pracy, zorganizował gabinet archeologiczny.

O działalności tej może świadczyć księga zbiorowa dawnych uczniów **Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa T. I. W-wa 1933.**

Nie ograniczał Cybulski swych wysiłków tylko do terenu szkoły, którą kierował. Zajmował się ogólnymi sprawami pedagogicznymi, utrzymywał kontakt ze szkolnictwem zagranicznym, interesując się nowymi prądami. W podróży swych hospitał zagraniczne zakłady naukowe, brał udział w zjazdach, nawiązywał kontakt z pedagogami państw europejskich i w tym celu rozpisał ankietę w sprawach szkolnictwa. Wynikami swych badań, dyskusyj, zjazdów, hospitalacji dzielił się z szerszym ogółem, zamieszczając sprawozdania w prasie lub wydając je oddzielnie. Dążąc do ulepszenia metod i ułatwienia pracy uczniom, a tem samem do rozbudzenia w nich większego zamiłowania do języków klasycznych układa odpowiednie podręczniki i komentarze, jak np. **Komentarz do III-ej ks. Iljady, do IV-ej mowy przeciw Werresowi, wydaje Antygonę Sofoklesa, układa wypisy łacińskie i polsko-łacińskie, wreszcie układa podręcznik do nauczania początków języka łacińskiego** — oparty na tekstach autorów. Tutaj poraz pierwszy Cybulski zastosował swoją zasadę — nową wówczas jeszcze — „przez autorów do autorów” Prócz artykułów w pismach pedagogicznych zamieszczał też szereg artykułów w dziennikach polskich, wychodzących w Petersburgu: „Kraj”, „Dziennik Petersburski”, a nawet pisywał drobne utwory sceniczne (np. żarcik sceniczny ku poprawie mowy polskiej „Prędko się zrozumieją” 1915 r.). W r. 1907 założył pismo popularno naukowe **Hermes**, którego redaktorem był aż do chwili, gdy musiał opuścić Petersburg (1919 r.). Bezpośrednio po powrocie do kraju (grudzień 1919) objął stanowisko współpracownika Wydziału Programowego przy Ministerstwie W. R. i O. P., jako radca ministerjalny, a od r. 1924 jako wizytator ministerjalny, by nadal pracować dla dobra oświaty polskiej przez szerzenie kultury antycznej oraz, by bronić stanowiska języków klasycznych.

Pod jego kierunkiem opracowano program nauczania języków klasycznych w gimnazjum; on też przygotował wskazówki metodyczne do nauczania filologii klasycznej, wydane przez Ministerstwo W. R. i O. P. W latach 1921/23 prowadził lektorat języka greckiego na Uniwersytecie Warsz., od r. 1932 prowadzi zleczone wykłady starożytności greckich i rzymskich, a od 1927 wykłady dydaktyki i metodyki filologii klasycznej. Przez szereg lat prowadził lekcje języka łacińskiego w gimnazjum pp. Roszkowskiej i Popielewskiej a od r. 1930 pracuje znów na stanowisku dyrektora gimnazjum T. W. O. „Przyszłość” Poglądy swoje i dążenia przedstawia w odczytach i artykułach. (Przegląd Pedagogiczny, Kwartalnik Klasyczny, Przegląd Humanistyczny). Omawia korelację łaciny z językiem polskim, z językami nowożytnymi, z religią; mówi o znaczeniu wychowawczem języków klasycznych, o sposobach ożywienia lekcji i t. p. W r. 1922 wydaje podręcznik języka łacińskiego (**Kurs języka łacińskiego Lwów — Warszawa 1928**) oparty na tekstach autorów, wreszcie rozpoczyna wydawnictwo tablic — **Bogowie i ludzie w sztuce greckiej i rzymskiej o wielkiej wartości artystycznej, z tekstem objaśniającym prof. d-ra Kazimierza Michałowskiego.** Ukazały się już cztery zeszyty tego ciekawego i pięknego wydawnictwa (**Zeus — Jowisz, Hera — Juno, Atena — Minerwa, Apollo**).

Interesując się muzyką i śpiewem, pisuje Cybulski artykuły z tej dziedziny, przeważnie na tematy związane z muzyką i śpiewem kościelnym. (**Nabożeństwo kościelne i laicy, w tygodniku „Życie kościelne” Petersburg 1915; O śpiewie**

liturgicznym i wielogłosowym, „Kurjer Warsz. 1932, 247, Cerkvena muzika w Polscej w miesięczniku chorwackim Cecilija... Zagreb 1924, Nabożeństwo żałobne, Gebethner i Wolff, W-wa 1920)

Do tych szerokiach zainteresowań trzeba dodać jeszcze jedno zainteresowanie się sceną zryczną i ożywienie jej. Praca około podniesienia znajomości kultury i piękna antyku przez organizowanie wieczorów i przedstawień klasycznych, wystawianie tragedji greckich ze śpiewanemi chórami — oto jeszcze jedna chlubna karta w owocnej działalności Cybulskiego. Już jako młody nauczyciel w 1889 wystawił w Warszawie siłami uczniowskiemi Antygonę Sofoklesa. Z kolei wprowadził na scenę Króla Edypa, Edypa w Kolonie, i inscenizowane urywki z Iljady i Odyssei. Po powrocie do kraju — na stanowisku wizytatora ministerjalnego — kontynuował tę pracę, mając za sobą wielkie w tym kierunku doświadczenie. Urządził wieczór poezji łacińskiej w pieśni, wieczór poezji francuskiej w pieśni, koncert religijny; dzięki jego staraniom i wysiłkom mogliśmy oglądać na scenie Ifigenię w Aulidzie, Helenę, Fenicjanki, Alcestę i Rezosa — Eurypidesa, Ptaki Arystofanesa i Odprawę posłów greckich Kochanowskiego. Znaczenie i wartość estetyczną i wychowawczą — gdyż multo magis viva vox adficit — podkreślano bezpośrednio po każdym przedstawieniu i wyniki pracy Cybulskiego na tem polu są ogólnie cenione.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał p. wizytatorowi Cybulskiemu złoty Krzyż Zasługi za zasługi położone około podniesienia znajomości kultury klasycznej oraz poziomu kultury muzycznej w szkołach. Cybulski mimo swych lat — zawsze jest pełen zapału i energii, bierze czynny, żywy udział w pracach Warszawskiego Koła Pol. T-wa Filologicznego, młodych adeptów filologii wspomaga chętnie radą i cennemi wskazówkami, nietylko nadąża za nowemi prądami, ale jest ich gorliwym propagatorem. Zawsze czuje się młodym i wie tak zresztą jak i młodzież, która pod jego kierunkiem pracuje — iż między nim a młodzieżą lata nie wytworzyły przegrody. A zapał ów i siły młodzieńcze zawdzięcza — jak sam powiada — „z jednej strony ciągłemu obcowaniu ze światem antycznym, światem piękna i prawdy, z drugiej strony obcowaniu z młodzieżą, której życie poświęcił”

L. CH.

REFORMY W SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM WIELKIEJ BRYTANJI

(Korespondencja własna „Ogniwa”)

Londyn, w lutym.

Od blisko roku rządu nad metropolją brytyjską sprawuje Partja Pracy, która odniosła wielki sukces w wyborach samorządowych. Jednym z głównych programów Partji Pracy jest w dziedzinie oświatowej realizowany obecnie postulat zwiększenia liczby szkół średnich, umożliwienia pobierania nauk średnich dzieciom z warstw robotniczych i niższej klasy średniej (lower middle class), a więc środowisk, które w dobie kryzysu i skurczonego rynku pracy zarobkowej — mimo matczynych ofiar — nie mogą podolać wydatkom i kosztom związanym z 7 lub 8-letnią nauką dziecka w zakładzie średnim.

Rada Hrabstwa Londyńskiego uchwaliła obecnie 80 milionów złotych (3 milj. funtów ang.) na zwiększenie liczby szkół średnich w Londynie. Partja Pracy i t. zw partja reformatorów miejskich opracowała 3-letni plan reorganizacji szkolnictwa średniego w stolicy: zmodernizowania gmachów szkolnych, zwiększenia liczby klas i technicznego wyposażenia zakładów średnich, jakoteż powiększenia liczby stypendjów. Reformatorom chodzi jednak w pierwszym rzędzie o dopuszczenie do szkół średnich młodzieży jedynie na podstawie uzdolnienia, a nie stanu majątkowego rodziców.

Obecnie kandydaci do szkół średnich podlegają egzaminom wstępnym, poczem dopuszczani są do zakładów z uwolnieniem od czesnego lub płacą w zależności od stanu majątkowego rodziców. Często zdarza się obecnie, iż dzieci zamożniejszych rodziców zdają łatwo egzamin wstępny obejmujący t. zw badanie inteligencji (intelligence test), poczem okazują się słabym materiałem. W niektórych zakładach średnich te „egzaminacje inteligencji” powtarzane są bardzo często. Mimo badań i testów zachodzą wypadki, iż dzieci, obdarzone indywidualnością nieprzeciętną, nie uzyskują dostępu do szkół średnich. Szczególnie dzieje się tak w zaniedbanych dzielnicach Londynu, nieposiadających dostatecznej liczby zakładów średnich. Z drugiej strony rozwijają się, na nieodpowiednim poziomie utrzymane, prywatne gimnazja, pobierające znaczne opłaty, ale zato dostępne dla dzieci zamożnych rodziców.

Partja Pracy pragnie rozbudować szkolnictwo średnie o różnorodnym typie i klasach. Obecnie narybek młodzieży ze szkół powszechnych, lub okręgów napoły rolniczych i przemysłowych, jak i plejady szkół prywatnych, uczęszcza do jednego typu szkół średnich o nastawieniu wybitnie komercyjnym, w przyszłości Partja Pracy rozbuduje typ gimnazjów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych. Zapowiedziane reformy zmierzają również do rozciągnięcia kontroli nad prywatnymi szkołami średnimi. Obecnie wychowankowie tych szkół uzyskują łatwiej dostęp do uczelni i kolegów o charakterze uniwersyteckim, niż dziecko z warstw niezamożnych, którego rodzice przeważnie nie mogą pozwolić sobie nałożenie kosztów, związanych z ukończeniem nauk w szkole średniej. Rodzice zamożni w niektórych dzielnicach Londynu oddają obecnie dzieci do prywatnych gimnazjów z prawami szkół państwowych, pobierających — w walce konkurencyjnej — czesne nieco tylko większe, niż w państwowych szkołach średnich.

Obecny stan egzaminów wstępnych do szkół średnich w Anglii ulegnie reformie: chodzi o to, jak się wyraził jeden z kierowników szkół średnich, by „nie poświęcać dzieci na ołtarzu egzaminów”, innymi słowy Partja Pracy pragnie udostępnić dzieciom z klas robotniczych możliwość startowania w szkole średniej w drodze łagodniejszego, niż obecnie, egzaminu wstępnego i często zawodnego egzaminu inteligencji. Zamiast, jak obecnie, jednego egzaminu wstępnego do szkół średnich, wprowadzone zostaną dwa, a w wyjątkowych wypadkach i trzy egzaminacje wstępne, aby umożliwić jaknajwiększej liczbie dzieci z niezamożnych sfer dostęp do zakładu średniego.

Reformatorom Partji Pracy chodzi o zrealizowanie zasady angielskiej „fair play” w szkolnictwie średnim. Dziecko biedne, niedożywione, zastraszone, może przepaść przy jednym tylko egzaminie wstępnym, gdy zaś rozszerzone zostaną podstawy przyjęcia młodzieży do szkół średnich, zredukowane do minimum czesne, to zaludnią się szkoły średnie dziećmi ze wszystkich warstw spo-

tecznych i będzie można mówić o istotnej demokratyzacji szkolnictwa średniego. Uwzględniony zostanie również postulat kierowników szkół średnich szkolenia najlepszego materiału do studiów wyższych. W tym celu dzieci wybitnie uzdolnione, bez względu na warstwę społeczną, z której pochodzą, zbierane będą z wszystkich szkół w danej dzielnicy i za zgodą rodziców kontynuować będą w jednej klasie ostatnie dwa lata nauki w szkole średniej.

KRONIKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA

WZROST BEZROBOCIA W ANGLJI.

Angielskie sfery gospodarcze i polityczne zaniepokojone są wzrostem bezrobocia w ostatnich miesiącach. Zwłaszcza, że dotychczasowy stan rynku pracy upoważniał do przypuszczeń, iż najcięższy okres kryzysu został już w Anglii przezwyciężony. Tymczasem ostatnie sprawozdanie brytyjskiego ministerstwa pracy wykazuje nadwyżkę 239.558 zarejestrowanych bezrobotnych w okresie między 17 grudnia a 28 stycznia, przy ogólnej liczbie bezrobotnych 2.325.373. Zwykle w tym okresie następuje pewien zastój, ale nigdy nie dawał się on odczuć tak ostro jak w roku bieżącym. Minist. Pracy przypuszcza, że wzrost napływowi młodocianych bezrobotnych, którzy ukończyli szkoły powszechne oraz ciężkiej ziemie, która zatrzymała całkowicie roboty budowlane. Ale wyjaśnienia te nie tłumaczą, czemu wzrost tegoroczny przekroczył znacznie liczby zeszłoroczne. Koła radykalne podnoszą, że przybył jeszcze jeden argument za przedłużeniem obowiązku szkolnego na razie chociażby do 15 roku życia. Zatrzymanie tego rocznika w szkołach odciążyłoby znacznie rynek pracy.

„NIEWIDZIALNI ZBRODNIARZE”

Tak brzmi tytuł książki znakomitego ekonomisty angielskiego, Normana Angella, który wraz z Hendersonem otrzymał nagrodę pokoju Nobla. Autor bada w swem dziele różniczynki moralne, „zabijające” pokój. Za najistotniejszy uważa złe wychowanie, nie dające narodom umiejętności współżycia. Jako jednostki nauczyliśmy się panowania nad naszymi niebezpiecznymi impulsami, zdyscyplinowaliśmy nasze instynkty. Ale jako narody dajemy upust namiętnościom, których wstydziliby się każdy z osobna. Z jaką fanfaronadą nacjonalisci głoszą potęgę, bogactwo, zalety swego narodu, które przewyższają — ich zdaniem — wszystkie pozostałe narody, prawa, które wynoszą ponad prawa innych narodów; jak uświęcającą swój egoizm i konieczność obrony wszelakich pretensyj, słusznych czy nieuczynliwych. Gdyby tak postępowała jednostka z tytułu pozycji osobistej, zostałaby natychmiast usunięta z każdego społeczeństwa. Ale to wszystko, głoszone w imieniu gromady, zaczyna pretendować do godności szlachetnego patriotyzmu... I dlatego N. Angell wymaga, żeby jednostki otrzymywały wychowanie narodowe, zgodne z wychowaniem społecznym.

PLAN GOSPODARCZY W KANADZIE.

Na otwarciu parlamentu, 17 stycznia r. b., premier Bennett zapowiedział wielki program reform ekonomicznych i socjalnych, przewidujących stworzenie systemu ubezpieczeń od bezrobocia, minimalnych płac, ograniczenie czasu pracy i t. d.

PLAN LLOYD GEORGE'A.

Lloyd George wystąpił z własnym programem reformy gospodarczej. Domaga się stworzenia stałej rady, która będzie miała za zadanie wypracowanie planu naprawy gospo-

darczej i organizacji użytecznych narodowo robót. Uważa za niezbędną reorganizację wielkiego przemysłu i środków komunikacji, które nie są przystosowane do obecnych wymagań oraz powrót na rolę.

KRYZYS W RUMUNJI.

W Revue do France H. Laporte charakteryzuje kryzys ekonomiczny i finansowy w Rumunii. trudności budżetowe, które wydają się nie do przezwyciężenia, trudności ekonomiczne w kraju, który nie jest w stanie nabywać zagranicą ze względu na kryzys walutowy. Pewna poprawa stosunków na wsi została osiągnięta z krzywdą dla innych stanów.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

POLSKA PRASA PEDAGOGICZNA

WSPÓLPRACA NAUCZYCIELA W PORADNICTWIE ZAWODOWEM.

Nowy ustrój szkolnictwa wyznacza poradnictwu zawodowemu dużą rolę w wychowaniu. System trójstopniowości szkoły średniej trzykrotnie zmusza rodziców do zastanawiania się nad zdolnościami i zamiłowaniem dziecka i nad drogą, na którą należy je skierować. Przed pośrednictwem zawodowem otwiera się obecnie rozległe pole działania. Z punktu widzenia moralnego i społecznego ważne jest oddziaływanie podobnych poradni w kierunku zwalczania zakorzenionej w naszym społeczeństwie niechęci do szkół zawodowych i zapobiegania w ten sposób deklasowaniu się społeczeństwa i powiększeniu się kadr ludzi niezadowolonych i zawiedzionych w swych ambicjach i nadziejach.

O „Współpracy nauczyciela w poradnictwie zawodowem” czytamy w N-rze 1 „Oświaty i wychowania” artykuł Janiny Teskiej-Seydenmanowej. Autorka opisuje system pracy w Poradni Zawodowej Stowarzyszenia „Służba Obywatelska”. Etapy pracy są następujące: 1) zaznajomienie dziecka z zawodami drogą demonstrowania filmu zawodoznawczego; 2) wypełnienie przez dziecko odpowiedniego kwestjonariusza; 3) wypełnienie kwestjonariusza naprzód przez lekarza, potem przez nauczyciela; 4) zbadanie kwestjonariuszy i przeprowadzenie odpowiednich wniosków; 5) rozmowa doradcy z dzieckiem; 6) badania psychologiczne na dzieckiem; 7) psycholog porozumiewa się z t. zw. doradcą, obznajmionym z rynkami pracy; 8) próba porozumienia się z rodzicami.

W roku bieżącym pracę oparto na systemie nieco odmiennym. Ujawniła się bowiem konieczność zreorganizowania dotychczasowej współpracy nauczyciela z poradnictwem zawodowem. Powodem tego jest trudność bezpośredniego dotarcia do rodziców i fakt, że wiadomości, zbierane drogą wywiadów z rodzicami niezawsze są ściśle. Poradnia zdobywa przez nauczyciela te informacje, których bezpośrednio nie może od rodziców otrzymać, korzysta także z zebrań rodzicielskich, jakie odbywają się w szkole, aby omawiać z rodzicami niektóre kwestje, związane z wyborem zawodu przez dzieci i młodzież. Pośrednikiem jest tu znowu nauczyciel i przyczynia się on do podniesienia autorytetu poradni.

Obecny system badań rozpoczyna się więc od konferencji z nauczycielem, nauczyciela z rodzicami, poczem następuje wyszczególniony poprzednio porządek badań. Przed rozmową z rodzicami i dzieckiem poradnia raz jeszcze zwraca się do nauczyciela i porozumiewa się z nim w sprawie ostatecznych wniosków.

Autorka artykułu twierdzi, iż współpraca nauczycieli w poradnictwie zawodowem nie przysporzy im nowej pracy, gdyż informacje zbierane będą od nauczycieli w czasie ich normalnej pracy w szkole, w przerwach lekcyjnych. Dodatnią stroną współpracy nauczyciela w poradnictwie zawodowem jest zwiększenie się autorytetu nauczyciela i szkoły w oczach rodziców.

W. P.

FRANCUSKA PRASA PEDAGOGICZNA

KRYZYS A OŚWIATA.

Miesięcznik „Pour l'ère nouvelle” przedrukował w zeszyty grudniowym ub. r. komunikat Międzynarodowego Biura Wychowania z „Annuaire international de l'éducation et de

l'enseignement", zawierający rzut oka na ruch w dziedzinie wychowania w r. 1932/33, a częściowo i w r. 1934. Oszczędności budżetowe oświaty wszystkich państw wzrastają w tym okresie w tempie bardzo szybkim, mimo alarmów Międzynarodowej Unji Związków Nauczycielskich, Unji Światowej Związków Pedagogicznych, Komisji Międzynarodowej dla Współpracy Intelktualnej i wielu innych zrzeszeń. Pierwszą ofiarą redukcji budżetowych padają nauczyciele, których uposażenia ulegają wszędzie znacznemu obniżeniu. Redukuje się wszędzie liczbę szkół i klas, zmniejszenie zaś kredytów na budowę szkół dochodzi do 75%. Do krajów, które nie zmniejszyły swoich budżetów oświatowych, należą Italia, Hiszpanja, Republika Costa Rica i niektóre kantony szwajcarskie.

W polityce szkolnej i oświatowej obserwujemy wzrost wpływów państwa. W Italji 25 tysięcy nauczycieli i 8 tys. dyrektorów, podlegających dotychczas władzom miejskim, włączonych zostało do administracji państwowej i podlega obecnie Ministerstwu Wychowania Narodowego. W Hiszpanji zamknięto prywatne szkoły wyznaniowe, w Chinach — prywatne seminarja nauczycielskie; w Meksyku i Estonji poddano specjalnemu regulaminowi prywatne szkoły powszechne. W Danji, Portugalji, Czechosłowacji i Stanach Zjednoczonych wzmocniono i udoskonalono inspekcję i wizytację szkół.

W wielu krajach, w związku z bezrobociem i wzrastającą demokratyzacją społeczeństwa, aktualną stała się kwestja przedłużenia obowiązkowej nauki szkolnej. W Danji wprowadzono 8-my nieobowiązkowy stopień szkoły powszechnej, w kantonie genewskim nauka szkolna obowiązuje obecnie do 15 roku życia. Tendencje do przedłużenia wieku obowiązkowej nauki szkolnej występują w Egipcie, Brazylii, Luksemburgu, Finlandji, Polsce i Belgji.

W latach 1932 — 1934 wzrasta stale liczba młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich. W wielu krajach władze szkolne usiłują przeciwdziałać temu prądowi, ustalając bardzo surową selekcję uczniów, np. w Italji liczba uczniów przyjmowanych do gimnazjów państwowych jest ściśle ograniczona. W Portugalji powstał projekt rozdzielenia nauzciania średniego na dwa rodzaje: jeden program nauczania przeznaczony byłby wyłącznie dla tej młodzieży, która miałaby w przyszłości poświęcić się studjom na uniwersytecie, drugi program — dla młodzieży, nie zamierzającej odbywać wyższych studjów. Tendencji ograniczania dostępu młodzieży do średnich zakładów naukowych towarzyszy w wielu krajach tendencja ograniczania dostępu do uniwersytetów, inne kraje stosują tylko jeden rodzaj ograniczenia.

W omawianym okresie występuje we wszystkich niemal krajach dążenie do systematycznego zorganizowania nauczania zawodowego, włączenia go w ramy ogólnego systemu szkolnego. W Belgji np. doniedawna kształcenie zawodowe podlegało rozporządzeniom Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Handlu i Przemysłu, od grudnia 1932 r. podlega ono wyłącznie Ministerstwu Oświaty. Podobne zmiany nastąpiły w Portugalji, częściowo zaś w Polsce i Italji. W Czechosłowacji utworzono dwa specjalne zakłady kształcenia dla nauczycieli szkół zawodowych.

Wzrastają też we wszystkich krajach wymagania naukowe, stawiane nauczycielom i pojawia się wszędzie niemal tendencja, aby ukończenie szkoły średniej oraz odbycie studjów uniwersyteckich obowiązywało nauczycieli obu stopni nauczania. Na uwagę zasługuje fakt, iż londyńskie Seminarjum Nauczycielskie zostało w r. 1932 przemianowane na Instytut Pedagogiczny przy uniwersytecie londyńskim. W Czechosłowacji powiększyła się znacznie liczba akademij pedagogicznych i wogóle zakładów kształcenia nauczycieli, utworzono też w tym kraju kursy uniwersyteckie dla nauczycieli szkół powszechnych. W Italji uczyniono duży wysiłek, aby przyciągnąć młodzież męską do zakładów kształcenia nauczycieli, kierując się zasadą, iż dla chłopców odpowiednimi wychowawcami są jedynie mężczyźni. Dotychczas wśród personelu nauczycielskiego w Italji przeważały kobiety. Obecnie po utworzeniu specjalnych stypendjów dla młodzieży męskiej oraz seminarjów nauczycielskich wyłącznie dla nauczycieli, mężczyźni stanowią połowę ogólnej liczby przyszłych kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

W. P.

NIEMIECKA PRASA PEDAGOGICZNA

ZAGADNIENIE KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY. — OPINJA SZWAJCARSKA O POLSKIEJ PEDAGOGICE. — NAUCZYCIEL W NOWEJ AUSTRJI.

Zagadnienie odpowiedzialnej literatury dla młodzieży stanowi od dłuższego czasu ważny problemat pedagogiczny. Dobra książka w rękach młodzieży — to doskonały instrument, umacniający wysiłki nauczycielstwa, a przez to ułatwiający pracę wychowawczą. Zła

książka może być przekleństwem dla nauczyciela i szkoły, może wywołać znane zjawisko, że opancerza psychikę wychowanka i czyni ją niedostępną dla oddziaływania pedagogicznego.

To też nic dziwnego, że „Schweizer Erziehungs Rundschau” sprawie literatury dla młodzieży poświęciła numer specjalny (N-r 9). Wybitni pisarze młodzieżowi objaśniają w autoreferatach, w jaki sposób wybrali ten rodzaj twórczości, a Blanche Weber, kierowniczką wydziału literatury dla młodzieży przy B. I. E. (Międzynarodowe biuro dla sprawy wychowania) w Genewie daje obszernie sprawozdanie, jaką jest ta książka wśród społeczeństw całego świata. Przy tej okazji autorka zajmuje się i naszym terenem, podnosząc rzetelny wysiłek naszych sfer oświatowych: ministerstwa, szkoły, związków nauczycielskich dokoła rozwoju czytelnictwa młodzieży oraz produkcji dobrej literatury młodzieżowej. Autorki nie dziwi wysoki poziom graficzny naszych książek, gdyż „jako jeden z najbardziej postępowych krajów na wschodzie Europy, idzie Polska siedmiomilowemi krokami naprzód w rozbudowie swej oświaty powszechnej” i nie może stąd pominąć literatury dla młodzieży.

Nie umiemy się oprzeć refleksji, że austriackie szkolnictwo ugrzęzło na mieliźnie. Naprawdę szukamy na łamach prasy jakichś nowych, ciekawych myśli czy poczynań pedagogicznych. Jeśli się coś znajdzie — to tylko w ramach często dydaktycznych, ściśle fachowych „chwytów”. Szersze myśli i głębsze podejście pedagogiczne, stanowiące charakterysticum austriackiego szkolnictwa, dziwnie się jakoś zwulgaryzowały i spowszedniały. Tak np. artykuł Karola Wagnera (Die Oesterreichische Schule Nr. 1) o roli nauczyciela w tworzeniu oświaty narodowej, nie zawiera ani jednej świeżej myśli. Bo to, że nietylko człowiek z akademickimi studjami może być wykształcony i kulturalnie wyrobiony, że nauczyciele wszystkich stopni nauczania wnoszą w psychikę wychowanka pewne wartości. Kulturalne, że wreszcie rola nauczycieli jest identyczna w rolę wychowawców — to chyba jest zwykłym truizmem. Również pomysł, aby wciągnąć nauczycielstwo do pracy społeczno-kulturalnej, nie stanowi rewelacji i jest, zdaje się, w niektórych krajach realizowany, nawet kosztem przepracowania nauczycieli... Niejasność sytuacji politycznej jest, zdaje się, główną przyczyną opisanego stanu rzeczy. Obecny rząd austriacki nie posiada za sobą pełnego poparcia społeczeństwa, opiera się na zręcznym manewrowaniu między stronnictwami katolickimi i narodowo-socjalistycznymi. Stąd nie może się zdobyć na jasną i konsekwentną politykę szkolną i żąda od nauczycieli dwóch przedewszystkiem cnót: lojalizmu i patriotyzmu. Dlatego też nauczanie historii odgrywa wielką rolę i wymagania, stawiane kandydatom na fachowców w tej dziedzinie są bardzo wysokie. Jak podaje Edgar Weyrich, musi nauczyciel historii: poznać podstawowe nauki pomocnicze, opanować historję powszechną w szerokim zakresie, przejść szczegółową znajomość dziejów Austrii i jej wielkich mężów, zgłębić jakiś specjalny okres historii ojczystej, orjentować się w głównych źródłach, odnoszących się do austriackiej historii. Ponadto wymaga się, aby opanował prawa i ustrój Austrii i był szczegółowo poinformowany o działalności prawodawczej, gospodarczej i kulturalnej obecnego rządu. Napisanie pracy domowej i zdanie egzaminu składają się na dalsze nieodzowne warunki uzyskania kwalifikacyj nauczyciela historii w Austrii. Duży nacisk kładzie się obecnie na odpowiednią orientację kandydatów we współczesnych zagadnieniach, gdyż tylko w ten sposób może, zdaniem miarodajnych czynników, nauczyciel, wypełnić swoje zadania wobec państwa, narodu i szkoły.

Dr. And. Z.

REDAKTOR NACZELNY: STEFAN DRZEWIECKI

— ODPOWIEDZIALNY: WANDA DUTKIEWICZÓWNA

**WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI**

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA